

A black and white photograph of a bare tree with a bird perched on a branch. The tree's branches are dark and intricate against a light, overcast sky. A single bird is perched on a horizontal branch in the lower right quadrant of the image.

ADAM MAZEK

Dzienniki

Maj

2019

cz. II



**LUDZKA
NIEDOSKONAŁOŚĆ**

LUDZKA NIEDOSKONAŁOŚĆ

Nie wierzę w ludzką doskonałość. Wierzę za to w ludzką niedoskonałość (post: „Human's anti-perfection”). Dlaczego? Ponieważ doskonałość, perfekcja nie istnieją. Prawda jest taka, że wszyscy, bez wyjątku, jesteśmy niedoskonali. Będąc istotami, które nie są perfekcyjne, nie możemy tworzyć rzeczy idealnych. W swoich działaniach artystycznych nie szukam perfekcjonizmu, odrzucam go. Stanisław Lem, jeden z najwybitniejszych pisarzy science-fiction, precyzyjnie opisał niedoskonałość człowieka. W jednej ze swojej powieści, zatytułowanej „Dialogi”, polski pisarz trafnie opisał fakt, że ludzkość nigdy nie będzie w stanie stworzyć idealnego społeczeństwa oraz że zawsze będą w nich istniały nierówności, podziały na biednych i bogatych. Nieuniknionym jest fakt, iż będzie istniała na tym świecie klasa rządząca oraz ludzie, którymi władza będzie rządzić. Utopia to czysta fikcja. To właśnie dzięki Lemowi wiem, że czegokolwiek ludzkość by nie stworzyła, to nasze dzieło zawsze będzie miało swoje wady. Mam ambiwalentny stosunek do ludzkiej niedoskonałości. Z jednej strony jest dla mnie przekleństwem, ponieważ wydaje mi się, że prędzej zniszczymy samych siebie (np. zaniedbując ekologię, czy też atakując siebie nawzajem bombami), niż stworzymy idealną sztuczną inteligencję. Z drugiej strony nasza niedoskonałość jawi mi się niczym nasze wyzwolenie, wyswobodzenie. Dlaczego? Potrafię sobie wyobrazić idealny świat jako miejsce nudne, w którym żyje się bez znaczącego celu. Czy możliwe jest, że stworzymy coś doskonałego, bez wad? Nie wierzę w to. Dlatego w mojej działalności artystycznej nie szukam perfekcjonizmu. Mam świadomość, że moje zdjęcia zawsze można było zrobić lepiej. Ponadto zawsze mógłbym napisać lepszy tekst niż ten, który właśnie czytasz, mój Drogi Przyjacielu. Gdybym chciał tworzyć idealne rzeczy, to prawdopodobnie nigdy nie opublikowałbym ani swoich zdjęć, ani tekstów, ani nie założyłbym strony internetowej www.adammazek.com. Tak swoją drogą przypomniało mi się moje krótkie opowiadanie science-fiction pt. „Sztuczna Inteligencja” („Dzienniki” 01.2018). To właśnie Lem zainspirował mnie do napisania tego opowiadania. Poruszyłem w nim temat ludzkiej niedoskonałości. Chcę podkreślić, że Stanisław Lem był, jest i niewątpliwie będzie dla mnie wielkim źródłem inspiracji. Jeśli nie masz pomysłu na lekturę, mój Drogi Przyjacielu, rekomenduję powieści Stanisława Lema.

The image features a high-contrast, black and white silhouette of a tree with a large, cup-shaped nest. Two birds are perched on the nest, facing each other. The background is a plain, light-colored sky. The text 'PRZEWAGA KONKURENCYJNA' is centered in the upper half of the image in a bold, red, serif font. A thin red horizontal line is positioned below the text.

PRZEWAGA KONKURENCYJNA

PRZEWAGA KONKURENCYJNA

W poście pt. „Competitive advantage” zastanawiałem się, jaka jest moja największa siła, jako fotografa. Co mógłbym określić mianem swojej przewagi konkurencyjnej? Czy fakt, iż analizuję tego typu rzeczy, oznacza że traktuję swoją pasję jak biznes? Czy postrzegam innych fotografów, bloggerów i artystów jako konkurentów? Odpowiem krótko. Odkąd regularnie robię zdjęcia na ulicach Warszawy (październik 2015 r.), nie traktuję swojej pasji jak biznesu. Nie mam zamiaru zarabiać na swojej twórczości. Chodząc ulicami i ścieżkami Warszawy, nie myślę o pieniądzach, ani ile jestem w stanie „wycisnąć” ze swojego hobby. Dlatego też nie postrzegam innych fotografów jako konkurentów. Fotografowanie, pisanie, prowadzenie strony internetowej to dla mnie przede wszystkim ogromna radość, pasja. Czuję się szczęśliwy jak małe dziecko, kiedy to wszystko robię. Innych artystów traktuję jak dzieci, z którymi mogę się bawić w piaskownicy bądź na placu zabaw. Będąc dorosłym, stwierdzam, że tą piaskownicą są po prostu ulice stolicy Polski. Niemniej, gdyby ktoś jednak poprosił mnie o wskazanie mojej przewagi konkurencyjnej, odpowiedziałbym mniej więcej tak:

Moją największą przewagą konkurencyjną jest produktywność, artystyczna płodność.

Faktem jest, że od października 2015 r. do maja 2019 roku wykonałem 67.123 zdjęć (z czego 90% na ulicach Warszawy). Nie mam wątpliwości, że robienie zdjęć daje mi dużo swobody, wolności i przyjemności. Marzę o tym, aby tworzyć jak najwięcej różnych rzeczy do końca moich dni. Chcę być tak płodnym artystą, jak Pablo Picasso czy też Salvador Dali. Znani hiszpańscy malarze mogli tworzyć praktycznie przez całe życie. Są oni dla mnie wzorem. Chcę, żeby produktywność była moją największą przewagą konkurencyjną, moim znakiem rozpoznawczym. Czy to oznacza, że jakość nie idzie w parze z ilością? Nie. Jestem przekonany, że żeby pojawiła się jakość w danej czynności, to musi za tym iść ilość. Praktyka czyni mistrza. Niewątpliwie temat ten rozwinę w przyszłości. Na koniec zapytam Cię, mój Drogi Przyjacielu, jak sytuacja wygląda u Ciebie. Jaka jest Twoja przewaga konkurencyjna w kwestii twórczej działalności?

PRZEWAGA KONKURENCYJNA



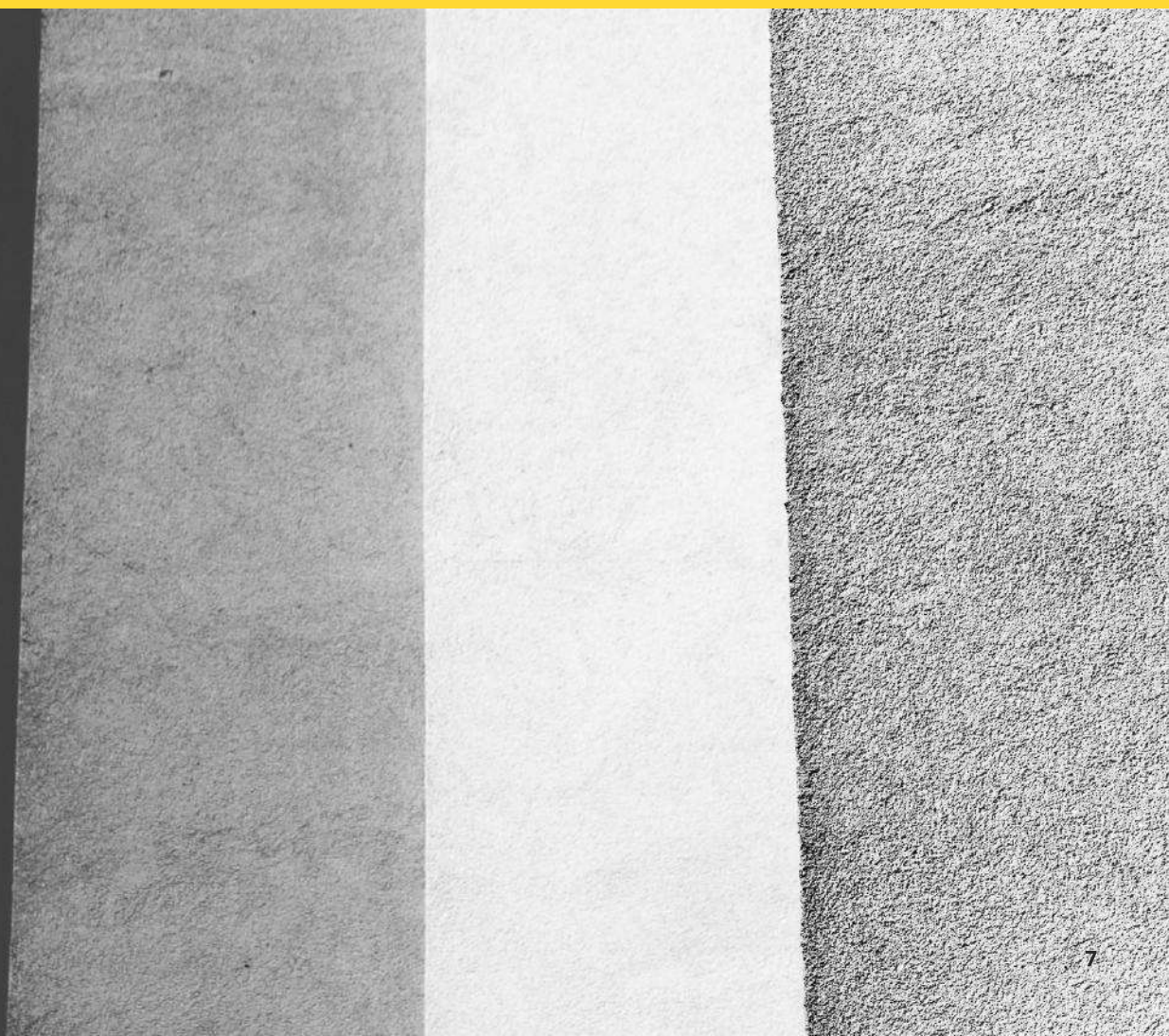
SALVADOR DALI

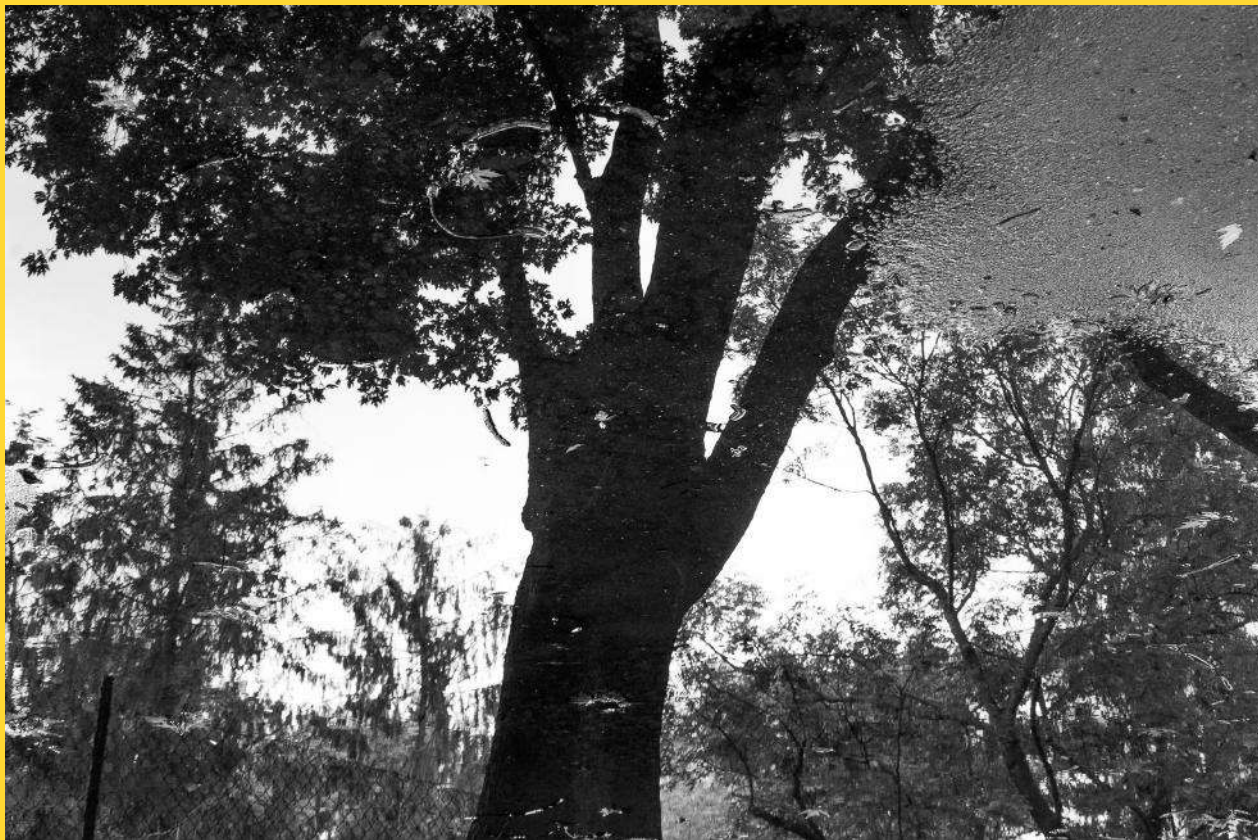
Cytat Salvadora Dali zainspirował mnie do napisania kolejnego tekstu. Ciekawą wypowiedź hiszpańskiego artysty znalazłem w książce Roberta Descharnesa, pt. „Dali” (wydanej przez Taschen). Oto i cytat:

Kiedy malujesz, zawsze myśl o czymś innym.

Po przeczytaniu tego fragmentu w książce zacząłem zastanawiać się, o czym myślę, robiąc zdjęcia na ulicach Warszawy. Prawda jest taka, że przez większość czasu spacerując ulicami stolicy Polski, wcale nie myślę o fotografii. Wędrując, bez wątpienia kontempluję wiele aspektów naszej egzystencji, a fotografia często jest tylko pretekstem do tego, żeby chodzić i rozmyślać. Często czuję, że podczas chodzenia w osobliwy sposób mój mózg, nogi i oczy pracują oddzielnie, niezależnie od siebie. Jak to możliwe? Otóż nie rzadko jest tak, że moje oczy w mało świadomy, wręcz instynktowny sposób szukają kadrów do fotografowania.

• Post „Salvador Dali”





- Post „Salvador Dali”

SALVADOR DALI

Jednocześnie moje myśli są zupełnie gdzieś indziej, mózg jakby nie zwracał do końca uwagi na to, co widzi. A nogi? Po prostu pracują, idą przed siebie, płyną wraz z moimi myślami. Opisując to wszystko, stwierdzam, że jest to dla mnie jeden z najwyższych stanów twórczych myśli, ponieważ nie tylko robię fajne zdjęcia, ale do głowy przychodzą mi pomysły na kolejne teksty. Czy jest tak zawsze? Oczywiście, że nie. Czasami jednak myślę o fotografii, o tym, co widzą moje oczy i o tym, gdzie moje nogi mnie właśnie niosą. Przykładowo, gdy widzę jakieś ciekawe obiekty do sfotografowania, analizuję, w jaki sposób chcę uwiecznić widok, który jest przede mną. Są więc chwile podczas moich spacerów, kiedy myślę o swojej działalności artystycznej. Dlatego też cytat Salvadora Dali pasuje do mnie tylko częściowo. Uważam, że najlepszą rzeczą, jaką możemy zrobić podczas robienia zdjęć, to oczyścić swój umysł od codziennych trosk. Powinniśmy starać się przekształcić myśli w coś nierealistycznego, abstrakcyjnego i nieobecnego. Uważam, że najlepszą rzeczą, jaką możemy zrobić, tworząc sztukę, to wyłączyć mózg, proces myślenia i dać się ponieść nie tylko swoim nogom, ale przede wszystkim swojej intuicji oraz fantazji.



BĄDŹ TURYSTĄ W SWOIM MIEŚCIE

O tym, w jaki sposób robić fajne zdjęcia w okolicy, w której mieszkasz, napisałem w poście pt. „Be a tourist in your city”. Kluczową sprawą jest czuć się jak turysta we własnym mieście. Praktycznie za każdym razem, gdy wyjmuję aparat fotograficzny z plecaka i zaczynam chodzić i szukać odpowiednich kadrów do fotografowania, to w mojej głowie pojawia się trudna do opisaną ciekawość. Choć wiem, że będę chodzić po miejscach, które widziałem niezliczoną ilość razy, to wciąż jestem ciekawy, co zobaczę podczas kolejnego spaceru. Prawda jest taka, że bez tej ciekawości nie zrobiłbym tak dużo osobliwych zdjęć na ulicach Warszawy. Wydaje mi się, że żeby nieustannie czerpać inspiracje z miejsca, w którym mieszkasz, mój Drogi Przyjacielu, to powinieneś przełączyć się w swojej wyobraźni w tryb „turysty”. Często wyobrażam sobie, że jestem przybyszem z innego państwa (np. z Japonii). Kiedy zaczynam to robić, nagle wszystko to, co mnie otacza (włączając w to drzewa, latarnie, śmieci, bloki mieszkalne itd.) zaczyna mnie interesować w bezprecedensowy sposób.



- Post „Be a tourist in your city”

BĄDŹ TURYSTĄ W SWOIM MIEŚCIE

Zaczynam być turystą, który chciałby przywieźć ze swojej podróży jak najwięcej osobliwych zdjęć. Wydaje mi się, że plecak, który mam zawsze przy sobie, może potęgować wrażenie mieszkańców okolic, w których właśnie robię zdjęcia, że właśnie widzą turystę. Mogą oni mnie uważać za ciekawskiego obserwatora, który przyjechał do ich dzielnicy, aby fotografować ich prozaiczne otoczenie. Ci ludzie nie wiedzą, że mogę być ich sąsiadem. To moment, w którym uśmiecham się sam do siebie w głębi duszy. Zachęcam Cię, mój Drogi Przyjacielu, do tego, żebyś również został turystą w swoim mieście. Uwierz mi, że zyskasz niespotykaną ciekawość swojego sąsiedztwa. Otworzysz oczy i nagle zdasz sobie sprawę, ile ciekawych przedmiotów i kadrów znajdziesz wokół siebie. Życzę Ci tego z całego serca. Tymczasem kończę pisać. Idę pozwiedzać okolice swojego domu.

W DRODZE DO PRACY



• Post: "On my way to work"

W DRODZE DO PRACY

O tym, że tylko jeden rodzaj przemieszczania w żaden sposób nie może mnie zainspirować, napisałem w poście pt. „On my way to work”. Jedynym mało inspirującym i nudnym rodzajem transportu z punktu A do punktu B jest mój dojazd do pracy. W jaki sposób przemieszczam się do biura? Jeżdżę samochodem. Kiedy to robię, zazwyczaj czuję się lekko zestresowany. Czy dzieje się tak z powodu pracy? Nie, po prostu zawsze zależy mi na tym, żeby dotrzeć do biura jak najszybciej. Ostatnio zdałem sobie sprawę, że mój przejazd do biura to jedyny moment w moim życiu, kiedy poruszam się po mieście i kiedy wizualnie nie analizuję otoczenia.

W DRODZE DO PRACY

Powód jest banalny: skupiam się na tym, żeby bezpiecznie dotrzeć do celu. Oczywiście nie robię też wtedy zdjęć. Całe szczęście jednak, że i tym przypadku zdarzają się wyjątki. Są dni, kiedy do pracy chodzę pieszo. Idąc sobie spokojnie, robię zdjęcia. Czuję się wtedy naprawdę szczęśliwy, ponieważ realizuję się wtedy w swojej największej pasji, tj. w fotografii ulicznej. Uważam, że prawie wszystkie podróże, czy to te małe, miejskie, czy też większe, tj. międzymiastowe i międzynarodowe, są inspirujące. W trakcie przemieszczania się z punktu A do punktu B praktycznie zawsze chcę fotografować to, co jest pomiędzy punktami. Interesuje mnie nie sam cel podróży. Pozytywne emocje odczuwam w trakcie transportu. Często pragnę zatrzymać się w miejscu, w którym pozornie nie ma niczego ciekawego i robić zdjęcia właśnie pośród nudnych, przyziemnych scenerii. Wyjątkiem w tym wszystkim są jednak dojazdy do pracy. Korki, godziny szczytu na ulicach denerwują nie tylko mnie, ale 99% innych ludzi. Każdy chce jak najszybciej dostać się do miejsca, w którym pracuje. Jedyne, co interesuje ludzi przemieszczających się rano do pracy, to żeby jak najszybciej dotrzeć do celu. Mieszkam na Mokotowie, na granicy zagłębia biurowego, zwanego „Mordorem na Domaniewskiej”. Jest to miejsce, do którego dojeżdża codziennie ok. 100.000 ludzi z innych części Warszawy oraz okolic. To, co się dzieje na okolicznych drogach, wydaje się codziennymi małymi wojenkami pomiędzy zdenerwowanym ludźmi. Dlatego też na ogół, mój dojazd do pracy samochodem, to jedyny sposób przemieszczania się, który nie sprawia mi radości. Rzadko mogę robić zdjęcia podczas tej podróży. Jest mi więc trochę smutno, nie dlatego, że chodzę do pracy, ale dlatego, że nie mam czasu na robienie zdjęć. Korki, wielkomięski pośpiech i stres nie poprawiają humoru.



W DRODZE DO PRACY

Co znaczy dla mnie artystyczna różnorodność? Wyjaśniłem to w poście pt. „Artistic diversity”. Tytułową różnorodność w tekście podzieliłem na trzy sfery:

- a) fotografia;
- b) muzyka;
- c) literatura.

Jeśli chodzi o punkt a), to podałem następujący przykład: załóżmy, że mam trzy dni z rzędu, kiedy mogę robić zdjęcia. W tym przypadku przez artystyczną różnorodność rozumiem fakt, że pójdę w trzy różne kierunki świata, do trzech odrębnych miejsc. Mieszkam na warszawskim Mokotowie. Przeszedłem już praktycznie wszystkie możliwe osiedla i ulice w tej dzielnicy. Niemniej, pierwszego dnia mojej trzydniowej podróży udam się na bardzo długi spacer do najdalszych zakątków Mokotowa.

ARTYSTYCZNA RÓŻNORODNOŚĆ





- *Post „Artistic diversity”*

ARTYSTYCZNA RÓŻNORODNOŚĆ

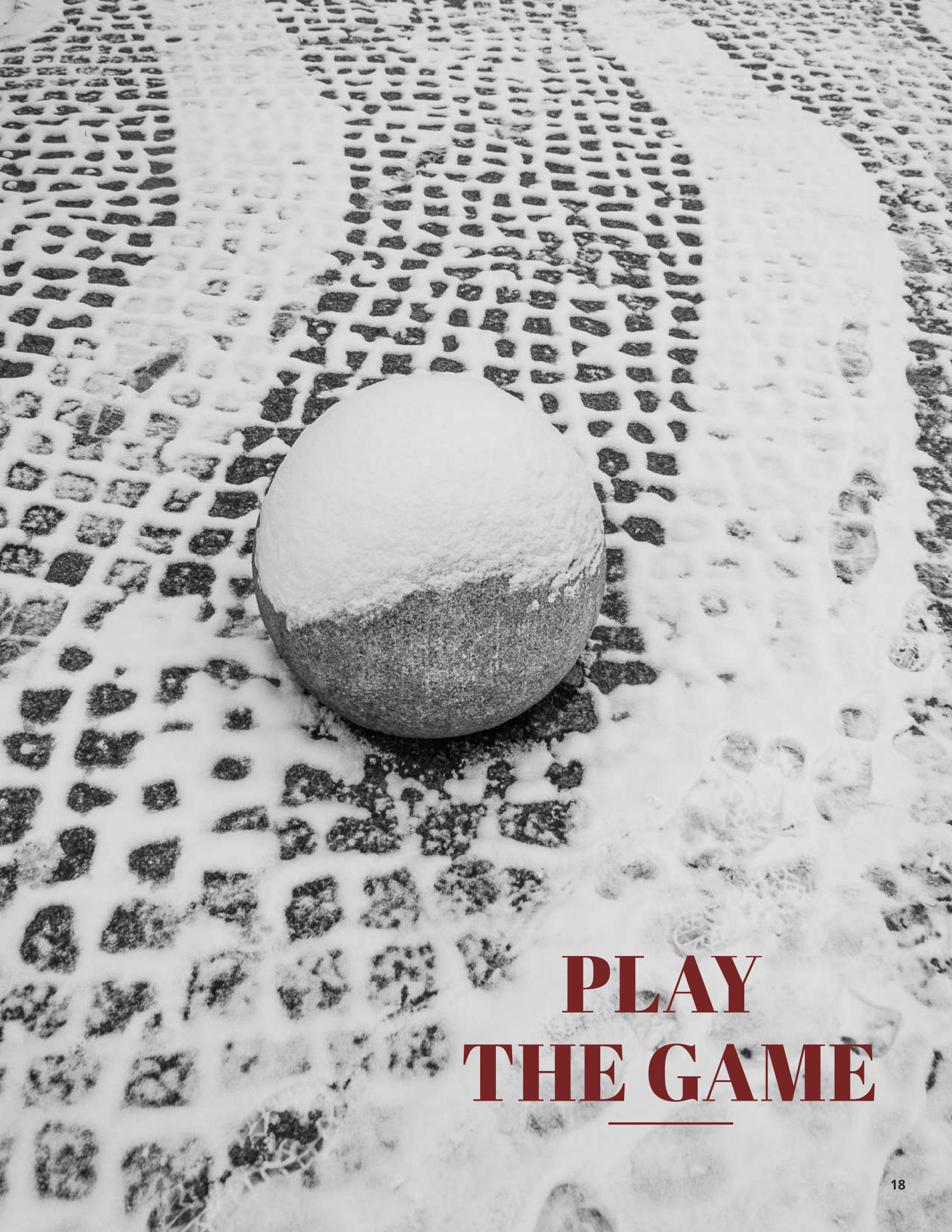
W tym przypadku kluczowy będzie dla mnie dystans. Moim celem mogłyby być np. brutalistyczne bloki mieszkalne na osiedlu Stegny. Drugiego dnia mógłbym pojechać samochodem za rzekę Wisłę, na Pragę, odrębną dzielnicę stolicy Polski. Motywem przewodnim mogłyby być stare kamienice, które pamiętają czasy przedwojenne. Trzeciego dnia mógłbym pójść wzdłuż torów kolejowych do dwóch innych dzielnic, obok których mieszkam, tj. Ochoty i Włochy. To jest moja osobista fotograficzna, artystyczna różnorodność. Przejdźmy do punktu b). W poście pt. „Natural energizer” („Dzienniki” 08.2018 cz. I) napisałem już, jakiego rodzaju muzykę lubię słuchać. W tym przypadku różnorodność oznacza dla mnie możliwość wyboru związaną z różnymi rodzajami muzyki. Moją ulubioną platformą muzyczną jest YouTube. Pisząc posty, słucham piosenek takich zespołów i artystów jak m.in. David Bowie, Metallica, Dire Straits, Madonna, Michael Jackson, The Rolling Stones, The Offspring, Pink Floyd, czy Chopin.

ARTYSTYCZNA RÓŻNORODNOŚĆ

W zależności od nastroju, w jaki dane piosenki mnie wprowadzają, w mojej głowie pojawiają się różne pomysły na kolejne teksty. Teraz mam nadzieję, że rozumiesz, mój Drogi Przyjacielu, co oznacza dla mnie artystyczna różnorodność dot. muzyki. Jeśli chodzi o ostatni punkt dotyczący literatury, to w poście chciałem podkreślić, że w 2018 roku czytałem tylko książki wydawnictwa Taschen, które były wydane w języku angielskim. W tym przypadku różnorodność artystyczna sprawia, że mogę swobodnie przelączać się między różnymi książkami wspomnianego wydawnictwa. W ciągu jednego dnia mogę czytać książkę o eksploracji Księżyca („Moonfire” N. Mailer). Następnego dnia mogę dowiedzieć się ciekawostek na temat starożytnego Egiptu. Innego dnia mogę analizować prace włoskiego malarza, Caravaggio. Następnie mogę czytać o karierze Stanleya Kubricka. Dzięki wszystkim tym lekturom czerpię praktycznie nieskończoną ilość inspiracji. Tak właśnie wygląda moja osobista artystyczna różnorodność.



- Post „Artistic diversity”



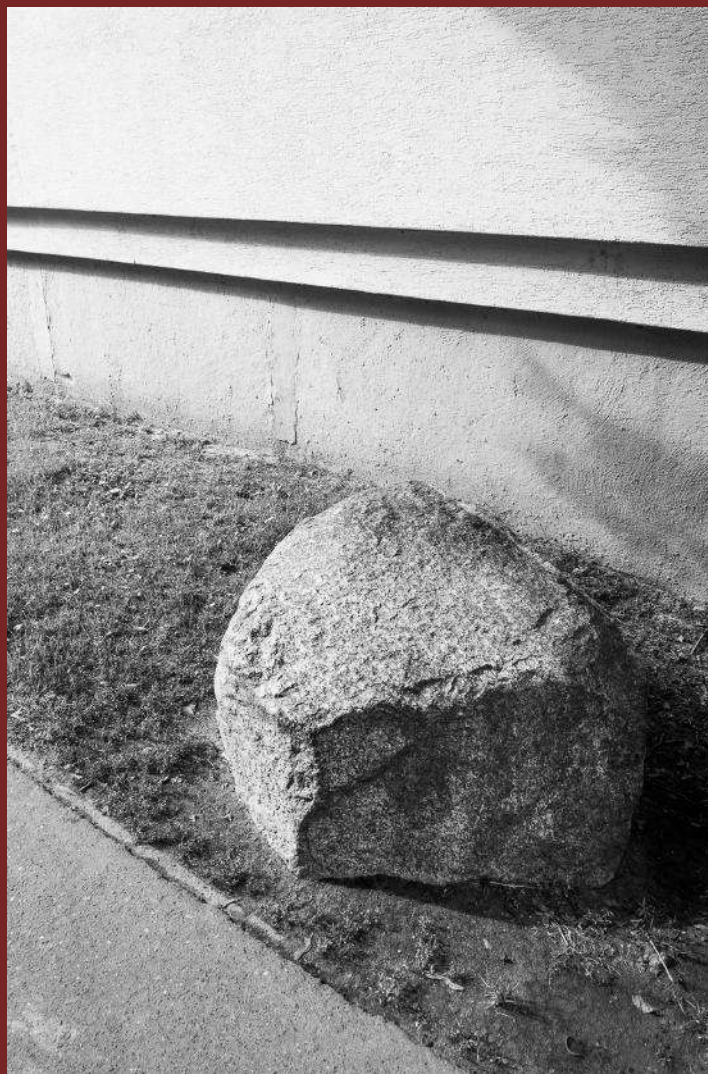
PLAY
THE GAME

PLAY THE GAME

Słowa słynnej piosenki zespołu Queen zatytułowanej „Play the Game” często odbijają się echem w mojej głowie. W tekście miłość jest porównywana do gry:

*All you have to do is fall in love / Wszystko, co musisz zrobić to zakochać się,
Play the game / Zagraj w grę.*

W poście pt. „Play the Game” posunąłem się trochę dalej. Napisałem w nim, że dla mnie całe życie jest grą. Życie jest grą przypominającą słynną grę komputerową „The Sims”. Czasami jesteśmy w świetnej formie, mamy nadmiar energii, robimy przy tym wiele wspaniałych rzeczy. Z drugiej jednak strony czasami leżymy nieprzytomni, z gorączką w łóżku i nie mamy energii na nic. Niektórzy ludzie mają podstawowy, stosunkowo łatwy poziom trudności życia. Często są to osoby urodzone w zamożnych rodzinach, osoby, którym nie brakuje niczego, ani pozytywnych uczuć i przeżyć a ich potrzeby materialne są zaspokojone na poziomie luksusowym. Dla innych z kolei gra zwana życiem od samego początku jest na niesamowicie trudnym poziomie. Mam tutaj na myśli ludzi urodzonych w krajach Trzeciego Świata, ludzie, którzy doświadczają głodu i przemocy od dzieciństwa. Tak swoją drogą to faktem jest, że głód jest problemem globalnym i jego problem występuje również w krajach wysoko rozwiniętych. Nie mam wątpliwości, że przemoc czy głód będą towarzyszyć ludzkości aż po sam jej kres. Jak jeszcze porównałem życie do gry? Przykładowo ludzie mogą mieć różne cele zarówno w życiu, jak i w grze. Mogą istnieć różne kryteria celu. Dla niektórych celem gry zwanej życiem jest wzbogacenie się. Dla wielu z krajów Trzeciego Świata celem jest po prostu przeżycie kolejnego dnia. Dla innych ludzi celem będzie świadomość, że mają ukochane dzieci oraz wnuki. W ten oto sposób ludzie chcą zostawić kogoś wartościowego po sobie, kogoś, kto będzie podziwiany przez przyszłe generacje. Artyści pośrednio wpisują się w ten scenariusz. Jedyna różnica między artystami a rodzicami polega na tym, że artyści chcą pozostawić po sobie swoje dzieła, tzw. spuściznę artystyczną. Twórcy to ludzie, którzy są szczęśliwi dzięki procesowi tworzenia. Faktem jest, że są też ludzie, dla których jedynym celem życia jest upijanie się. Często nazywamy ich nie tylko uzależnionymi, ale również i przegranymi.



• Post: "Play the Game"

PLAY THE GAME

Niewątpliwie są to ludzie, którzy potrzebują pomocy innych. Ludzie w grze zwanej życiem mogą robić wiele rozmaitych rzeczy. Dążąc do celu, do wygrania swojej osobistej rozgrywki, mogą manipulować, oszukiwać, ranić, bić, niszczyć, krzywdzić, czy też zabijać. Na szczęście są też ludzie, dla których moc miłości jest najpotężniejszym sposobem na wygraną gry zwanej życiem. Ci ludzie budują, ufają, rozwijają, troszczą się, słuchają, pomagają, tworzą i kochają. Wierzę, że ci ostatni są w większości. Naprawdę szczerze wierzę w ludzkość, pomimo wielu okropieństw, jakie są na tym świecie.



**WSZYSTKO, CO MAM,
TO ZWĄTPIENIE**

WSZYSTKO, CO MAM, TO ZWĄTPIENIE

Kiedy słyszę piosenkę zespołu The Beatles pt. „All You Need is Love”, to często sobie nuję swoim wewnętrznym głosem: „All I Have is Doubt” („Wszystko, co mam, to wątpliwość”). Chodząc ulicami stolicy Polski, robiąc zdjęcia i mędrkując, praktycznie zawsze mam wątpliwości wobec wielu egzystencjalnych spraw. Jakie są moje przykładowe wątpliwości? Zastanawiam się, dlaczego wszyscy ludzie (w tym ja) pojawili się na tym świecie? Jaki jest cel istnienia ludzkości? Dokąd zmierzamy? Jak w ogóle powstało życie? Odpowiedź, że życie powstało dzięki sprzyjającym warunkom panującym w wodzie setki milionów lat temu, jest dla mnie po prostu niezadowalająca, niewystarczająca, niewyczerpująca w żaden sposób tematu. Czy słowo „ewolucja” powinno nieustannie rozwiewać moje wątpliwości? Czy coś się dzieje z naszą świadomością po śmierci? Czy czeka na nas pustka? Czy teoria Wielkiego Wybuchu jest poprawna? Jeśli tak, to co było wcześniej? Inny Wszechświat? Co stanie się ze Wszechświatem w przyszłości? Ponownie skurczy się do niewyobrażalnie gęstego i małego punktu, który znowu wybuchnie? Czy jest to nieskończony proces, zarówno w czasie, jak i przestrzeni, który nie ma ani początku, ani końca? A może jesteśmy częścią eksperymentu, królikami doświadczalnymi? Nie mam wątpliwości chyba tylko przy tym, że nasze umysły nigdy nie znajdą odpowiedzi i przekonujących dowodów na te wszystkie pytania. Niemniej, zastanawiam się często, dokąd zaprowadzą nas wszystkie dzisiejsze poczynania. W którym kierunku zmierzamy? Do autodestrukcji? Czy zniszczymy naszą planetę? A może jednak będziemy się nieustannie rozwijać, znajdować rozwiązania wielu problemów, bez globalnych konfliktów i kryzysów? Wątpię w to. Zastanawiam się jednak też, jakie jest moje miejsce w tym wszystkim. Tego małego trybiku, który pojawił się na tym świecie w takim, a nie innym miejscu, o takiej, a nie innej porze. Co zostawię po sobie przyszłym generacjom? Kim zostanę w historii nie tylko mojego kraju, ale całego świata? Księgowym, jakich wielu? A może artystą, który będzie znany i podziwiany na całym świecie? Czy moje zdjęcia coś zmienią? Czy fotografowanie ma jakikolwiek sens? Czy moja twórcza działalność zmieni cokolwiek na tym świecie na lepsze? Z jednej strony mam wiele wątpliwości wobec wszystkiego, co mnie otacza, włącznie z samym sobą. Z drugiej jednak strony głęboko wierzę w siebie. Wierzę we wszystko, co robię i pomimo wszystkich wątpliwości, nie tracę wiary w innych ludzi. Mam nadzieję, że nie doprowadzimy samych siebie do samozniszczenia. Tym optymistycznym akcentem chciałbym zakończyć swój wywód i drugą część „Dzienników” z maja 2019 roku.



WSZYSTKO, CO MAM, TO ZWĄTPIENIE



- *Post: "All I have is doubt"*

KONIEC
